STEFANIA CZEKIERDA

ur. 1927; Lublin

Miejsce i czas wydarzeń	II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, okupacja niemiecka, życie codzienne, leśniczówka, partyzanci

Pobyt w leśniczówce w czasie okupacji niemieckiej

Różne są moje wspomnienia z okresu pobytu w leśniczówce u siostry. Szczególnie pamiętam najście partyzantów, szabrowanie w mieszkaniu. Siostra musiała wszystko powynosić co wartościowsze, pochować nad stajnią, gdzieś w kątach, bo mieszkanie było przeszukiwane, walenie do okien: „Otwierać!". Przychodził do mnie chłopak na leśniczówkę, jako kawaler do panny, i zginął z rąk tej partyzantki. Zakopany został w lesie, jeszcze ściągnęli mu buty oficerki. Nieraz siostra ze szwagrem gdzieś wyjechała, ja z małymi dziećmi, walenie w nocy do okna, bo wiedzieli, gdzie sypialnia: „Otwieraj!" I świecenie latarkami po oczach i szperanie, podnoszenie pościeli do góry. I do mnie, do młodej dziewczyny, ile ja miałam wtedy lat, siedemnaście: „Kawał cholery", do mnie. Jaka? Co, ja walczyłam z wami? No nieprzyjemne te wspomnienia. Szwagier to z Niemcami załatwiał niektórym ludziom pracę w lesie, a Niemcy dbali bardzo o zalesienie terenów. Przychodził taki na bosaka, z batem w ręku, furmanka stała przed budynkiem, taki robol. Jak go później zobaczyłam w Lubartowie na dworcu PKP elegancko ubranego, to nie ten sam człowiek. Okazało się, że on się ukrywał gdzieś u gospodarza, przed wojną był jakąś osobą, którą by Niemcy zlikwidowali, zamknęli do obozu. Tak że byłam zdziwiona jak go zobaczyłam. Miał stanowisko, a później siostra mówi: „Tak, on się ukrywał, przecież dlatego chodził na bosaka, zaniedbany, z batem w ręku, żeby nikt nie pomyślał, że to jest jakieś panisko". Szwagier dał opał, przecież wtedy się tylko drzewem paliło, dał jakieś drzewo, to ludzie przyszli, wszystko w polu zrobili. Nawet ja sama, jak męża miałam leśnika, to tak samo korzystałam z ludzkiej pomocy. Nie robiłam zakupów. Był swój chleb, mąka, świniaki, kurczaki, drób. Niemcy do szwagra rzadko przychodzili, ale jak przyszli, to bardzo grzecznie. Oni dbali o lasy, mieli gdzie polować. Polowania były przecież organizowane, Niemcy są myśliwymi. Jeszcze muszę nadmienić, że szwagier pracował w lasach czemiernickich, w Czemiernikach był hrabia Raczyński, i to były jego włości. Szwagier pochodzi ze Złotego Potoku, tam jego ojciec był też leśniczym, czy nadleśniczym, w każdym razie była cała rodzina leśników, zatrudniona

w tym kluczu hrabiego. Hrabia Raczyński dostał Czemierniki, a że gimnazjum kończył z moim szwagrem Trzebskim, a później szwagier poszedł do szkoły leśnej, wziął go do Czemiernik. Mój szwagier nazywał się Mieczysław Trzebski. Leśniczówka się spaliła, więc mieszkał w pałacyku myśliwskim na Ludwinowie. W trzydziestym dziewiątym roku przyjechał Rydz-Śmigły, szwagier poszedł gdzieś na gajówkę mieszkać, bo tu, na jego miejscu hrabia Rydz-Śmigły zamieszkał ze swoją służbą, sprzętem i z meblami. Jak Niemcy wkroczyli, to była wielka obława, bo tu był Rydz-Śmigły. A Rydz-Śmigły niby już wtedy wyjechał za granicę, uciekł, Niemcy wszystko rozkradli, zajęli pałac w Czemiernikach, a hrabia Raczyński do tego pałacyku w Ludwinowie się sprowadził. Kiedyś hrabia Raczyński zrobił zebranie służby, że kto znalazł jego biżuterię rodzinną, ten dostanie nagrodę. Moja siostra tą biżuterię znalazła. Myślała, że to aktorki, które przyjeżdżają do hrabiego, to sobie na scenę ubierają, te brylanty, kolie. Podała hrabiemu obiad: „Panie hrabio, chyba ja znalazłam tą biżuterię”. A on złapał siostrę: „Gdzie, co, proszę mi to pokazać”. Tak, to jest jego biżuteria. Za dwa dni hrabia uciekł do Niemiec. Miał przecież biżuterię. Pod Radzyniem Podlaskim było lotnisko niemieckie i hrabiego nie ma. To tylko brylancik dał mały, taka jego nagroda była.

Data i miejsce nagrania	2010-10-18, Lublin
Rozmawiał/a	Emilia Kalwińska
Transkrypcja	Lucyna Wrzałek
Redakcja	Lucyna Wrzałek, Emilia Kalwińska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"